



Patrice M. Dabrowski

ORCID: 0000-0002-8766-7902
Harvard Ukrainian Research Institute
pmd639@g.harvard.edu

<https://doi.org/10.19195/2084-4107.14.18>

Dla kogo Bieszczady? Janusza Rygielskiego wkład w dyskusję (lata siedemdziesiąte— wczesne lata osiemdziesiąte XX wieku)

Słowa-klucze: Bieszczady, turystyka góraska, „Politechnik”, „odkrywanie” gór, uroczysko, PRL, zagospodarowanie przestrzenne, rezerwat turystyczny

Keywords: Bieszczady, mountain tourism, *Politechnik*, “discovery” of the mountains, wilderness, PRL, spatial development, tourist preserve

For whom the Bieszczady? Janusz Rygielski’s contribution to the discussion (1970s—early 1980s)

Summary

The Bieszczady mountain range, a mere 0.2% of the territory of the Polish People’s Republic (PRL), was the only part of the country where a significant public dispute arose about its spatial

development. The article presents the contributions of a man who almost singlehandedly initiated and stoked the discussion about the fate of this secondarily wild terrain, one of the wildest in Europe. Janusz Rygielski — scientist, journalist, tourist activist, and state bureaucrat — was in an ideal position to play a key role in the 1972 “conservationist” operation, which was begun on the pages of the Warsaw University of Technology’s student weekly *Politechnik* under the heading “We are discovering the Bieszczady again.” I intend to show that the social movements known as the second and third “discovery” of the Bieszczady would not have arisen without his efforts. A look through the prism of Rygielski’s activism allows to understand the single serious civic-student movement in defense of the mountains during the period of the PRL. Instead of domesticating — that is, developing — the Bieszczady like the rest of the country, Rygielski and his allies (students and others) wanted to appropriate the Bieszczady for individual tourism and in this way protect the positive aspects — that is, the wild nature — of this southeastern corner of the PRL.

Zagadnienie, któremu poświęcone są niniejsze rozważania, trafnie konceptualizuje pytanie „Dla kogo Bieszczady?”. Obywatele PRL poznali, czyli oswoili, te góry, od zakończenia II wojny światowej (czyli prawie od początku PRL) będące terenem pierwotnym, wyludnionym, niezagospodarowanym — podatnym na różne wizje. Sformułowane na wstępie pytanie wskazuje na powojenne zainteresowanie losem tej pięknej, lecz dzikiej górskiej krainy, jakby na nowo stworzonej w czasie zawieruchy II wojny światowej oraz walki z Ukraińską Powstańczą Armią (UPA). Podobnymi zagadnieniami zajmują się współcześni badacze gór. Mam tu na myśli piękną książkę niemieckiej historyczki Bianki Hoenig, która już we wstępie stawia główne pytanie: „Wem gehört die Tatra?” (Do kogo należą Tatry?)¹.

Tytuł *Dla kogo Bieszczady?* nie jest więc oryginalny. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych zwrot „Dla kogo Bieszczady?” parokrotnie pojawiał się jako tytuł na przykład artykułu, felietonu czy recenzji książki. Jeden z nich zaczyna się w ten sposób: „Nie ma chyba w Polsce regionu, który wywoływałby tyle sporów, kontrowersji, namiętności”². I rzeczywiście, za rządów komunistycznych Bieszczady były wyjątkowe. Polacy o różnych przekonaniach i pochodzący z różnych sfer, czy to sezonowi przybysze, czy to miejscowa bieszczadzka ludność, wcale nie byli obojętni, gdy chodziło o los tego uroczyska. W czasach powojennych powstawały więc rozmaite roszczenia do owej bezludnej, dzikiej i niezagospodarowanej krainy, która jednak jako część socjalistycznego kraju powinna była należeć do wszystkich obywateli. Co jednak znamienne, to właśnie owo pasmo górskie było jedyną częścią kraju, której zagospodarowanie przestrzenne, czyli udomowienie, wywołało wówczas głośny spór publiczny.

Janusz Rygielski, doktor nauk technicznych, dziennikarz, działacz turystyczny i urzędnik państwowy (jego dorobek publicystyczny i domowe archiwum

¹ B. Hoenig, *Geteilte Berge: Eine Konfliktgeschichte der Naturnutzung in der Tatra* („Umwelt und Gesellschaft” 20), red. Ch. Mauch, H. Trischler, Göttingen 2018, s. 21 i *passim*.

² *Dla kogo Bieszczady*, „IMT Światowid” 1980, nr 851. Druga wyszła spod pióra bohatera tego artykułu — J. Rygielski, *Dla kogo Bieszczady?*, „Gościniec” 1978, nr 2, s. 22–25; nr 3, s. 14–16; nr 4, s. 23–25.

są podstawowym źródłem niniejszego wywodu), odegrał istotną rolę w „sporze o Bieszczady” i próbie zawłaszczenia gór dla turystów z prawdziwego zdarzenia, rozumianych jako miłośnicy wędrownej pieszej turystyki. Z jego osobą wiąże się też pojawienie się pytania „Dla kogo Bieszczady?” w powojennej prasie.

Rygielski już w dzieciństwie lubił spędzać wolny czas, chodząc po górach i dzikich terenach. Jako młodzieniec wykazał wrodzony talent do wędrowania, czyli turystyki w pierwotnym rozumieniu tego słowa. Według niego turysta to: „człowiek wędrujący z pełną świadomością, z własnym programem, samowystarczalny pod wieloma względami i wiele wiedzący”³. Od początku wyróżniał się też dobrą orientacją w terenie, co pozwalało mu na zbaczanie ze szlaków i prowadzenie starszych kolegów na przełaj w trudnych górskich terenach. Podczas studiów na Politechnice Warszawskiej zdobył uprawnienia przewodnickie w prestiżowym Studenckim Kole Przewodników Beskidzkich (przewodnicy wywodzący się ze środowisk warszawskich sprawowali w tym czasie patronat nad Bieszczadami)⁴. Podobnie jak jego koledzy przewodnicy Rygielski był ucieleśnieniem turysty kwalifikowanego. Nie tylko był sprawny fizycznie, lecz także starannie przygotowywał się do swoich wycieczek, sięgając po książki i mapy, jak przystało na dobrego krajoznawcę. Poza tym lubił dzielić się swoją wiedzą z innymi zapalonymi turystami.

Jako turysta z prawdziwego zdarzenia Rygielski również troszczył się o ochronę środowiska naturalnego, którym się zachwycał. W pierwszych felietonach pisanych od 1968 roku do tygodnika studenckiego „Politechnik”, jako kierownik działu naukowego, a potem jeszcze jako zastępca szefa programowego czasopisma, podejmował tematy związane z turystyką oraz ochroną środowiska. Warto wspomnieć, że ów tygodnik społeczno-polityczny, wydawany w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy, był tak znany poza środowiskiem akademickim, że publikując tam, już we wczesnych latach siedemdziesiątych Rygielski miał wyjątkową okazję zdobyć pasy dziennikarza zawodowego⁵. Jego wczesne felietony ukazujące się w dziale „Technika i ty” przedstawiały różne, także negatywne skutki postępu cywilizacyjnego: degradację środowiska naturalnego, tłok i hałas. Rygielski uważał w związku z tym, że człowiek współczesny po ciężkim tygodniu pracy w mieście coraz bardziej pragnąć będzie odpoczynku na prawdziwym łonie natury, o ile takie zakątki jeszcze mu pozostaną⁶. Można śmiało orzec, że Rygielski był czuły na postępujące zanikanie enklaw dzikiej natury, których w Polsce i tak zachowało się niewiele, dlatego też zrozumiały wydaje się zachwyty

³ J. Rygielski, *Na przełęczach bezsensu*, „Kultura” 1980, nr 16.

⁴ Blacha w 1973 roku, nr 219, zob. Wszechlista Koła, <http://www.skpb.waw.pl/przewodnicy/wszechlista.html> (dostęp: 20.07.2019).

⁵ J. Rygielski, *Pismo 'czerwonej Politechniki'*, „Literatura” 1976, nr 11 (213), s. 1, 3. Wywiad 1 (odpis rozmowy Ernestyny Kuriat Kozek z publikacji australijskiej „Puls Polonii” z Januszem Rygielskim, b.d. [chyba 2005 lub 2006], kopia w posiadaniu autorki), s. 10.

⁶ Przykładem mogą służyć felietony: *Nowe krajobrazy*, „Politechnik” 1969, nr 21; *Papier jest cierpliwy*, „Politechnik” 1969, nr 38; *Szczęśliwi, że mają dokąd*, „Politechnik” 1970, nr 8.

nad Bieszczadami, z ich szerokimi zielonymi połoninami, przełomami, borami, nawet błotem⁷.

Walory dzikiej natury Bieszczadów (w 1972 roku utworzono na ich terenie nowy powiat bieszczadzki) były różnie interpretowane przez grupy interesariuszy zainteresowanych ich zagospodarowaniem i zawłaszczeniem. W tym kontekście Rygielski twierdził, że była to „jedyna już w Polsce okazja kształtowania wizji regionu od podstaw”⁸. Można w tym czasie mówić o czterech głównych grupach interesariuszy manifestujących roszczenia do tej górskiej krainy. Z jednej strony byli to zwolennicy objęcia Bieszczadów całkowitą ochroną i utworzenia na ich terenie parku narodowego z jego ograniczeniami⁹. Z drugiej — pragmatycy postulujący chęć pełnego ekonomicznego zagospodarowania tych terenów: władze zarówno centralne, jak i miejscowe, budując potężne zapory wodne i olbrzymie kombinaty drzewne oraz zakładając wielkie fermy i kamieniołomy na stokach, chciały zmodernizować ten zacofany zakątek kraju, aby jak najszybciej dołączył do średniej krajowej.

Między tymi dwoma skrajnymi stanowiskami — czysto ochraniarskim i eksploatującym/wydobywczym — stanęli jeszcze zwolennicy różnie pojmowanej turystyki. Wydaje się, że to właśnie pierwsze efekty z wolna postępującego procesu zagospodarowania Bieszczadów, zbudowanie zapory wodnej na Sanie w Solinie i Myczkowcach oraz dwóch obwodnic sprawiły, że uwaga rzeszy Polaków zwróciła się ku Bieszczadom. Zaczęto wówczas marzyć o przekształceniu dotąd dzikich Bieszczadów w „olbrzymie uzdrowisko typu szwajcarskiego”, wyposażone w infrastrukturę i oferujące udogodnienia cywilizacyjne w odniesieniu do turystyki pobytowej i szeroko pojętej rekreacji wczasowej: niewielkie hotele i domy wczasowe, kempingi itp.¹⁰

Wśród tych koncepcji pojawiła się także jeszcze inna, zgodnie z którą góry te miały być ukierunkowane na turystów kwalifikowanych, czyli traperów z plecakami, wybierających się na wolne wędrowki po niewytyczonych trasach, jakie preferował Rygielski i jego przyjaciele.

Tak zwany spór o Bieszczady ostatecznie sformalizował się w 1973 roku na skutek akcji ogłoszonej przez akademików Politechniki Warszawskiej pod hasłem: „Odkrywamy powtórnie Bieszczady”. Rygielski był już wówczas członkiem redakcji środowiskowego czasopisma. Programowy artykuł jego autorstwa, pod tytułem *Chwila uzasadnionej fantazji*, ukazał się wówczas wraz z mapą opracowaną przez Jacka Mazura¹¹. Jak się okazało, młodzi odkrywcy z Politechniki Warszawskiej mieli zupełnie inną wizję Bieszczadów niż władze krajowe, które

⁷ Również przypominały utracone Karpaty Wschodnie, najdziksze góry II Rzeczypospolitej.

⁸ J. Rygielski, *Idea — przeciw folwarkom*, „Politechnik” 1973, nr 18.

⁹ I rzeczywiście, pod koniec lata 1973 roku powstał maleńki (5955,35 ha) park o dziwnym kształcie (między innymi podzielony na dwie części przez tak zwaną dużą obwodnicę) bez otuliny; kamieniołom działał na jego terenie.

¹⁰ W. Dębicki, *Problem zagospodarowania Bieszczadów*, „Wierchy” 35, 1966, s. 203.

¹¹ J. Mazur, J. Rygielski, *Chwila uzasadnionej fantazji*, „Politechnik” 1973, nr 18, s. 3.

dążyły do pełnej industrializacji kraju z Bieszczadami włącznie. Dla Rygielskiego wyjątkowe walory krajobrazowe Bieszczadów, jakich prawie już nie było w Europie, warte były ochrony. W związku z tym jego projekt dotyczący tych gór zakładał ich funkcjonalny podział: południowa, najbardziej górzysta, część powiatu bieszczadzkiego miałaby pozostać niezagospodarowana i przeznaczona dla turystyki kwalifikowanej, podczas gdy tereny na północ od zaproponowanego rezerwatu turystycznego (na przykład koło zapór wodnych) przewidziano na obszary do zagospodarowania dla turystów pobytowych, wczasowiczów¹².

Akcja akademicko-studencka, ogłoszona w grudniu 1972 roku, otworzyła dyskusję publiczną o losach Bieszczadów¹³. I rzeczywiście, pod szyldem „Odkrywamy powtórnie Bieszczady” opublikowano ponad tuzin artykułów w „Politechniku” z opiniami rozmaitych grup i ludzi z różnych części kraju. Do tej akcji przyłączyli się też studenci z Lublina i Rzeszowa, a SZSP (Socjalistyczny Związek Studentów Polskich) przygotował program udziału w rozwoju Bieszczadów po myśli młodych odkrywców¹⁴. Po roku akcji Rygielski (jako redaktor czasopisma) pisał nawet — może zbyt pochopnie — o „rzeczypospolitej studenckiej w Bieszczadach”, gdzie młodzi Polacy mogą pracować i odpoczywać na łonie natury¹⁵. Rzeczywiście studenci, jako pierwsi, którzy zajęli się tym terenem turystycznie i czuli się z nim związani, uważali, że mieli prawo decydować o obliczu Bieszczadów i wprowadzać na ich terenie swoją wizję przyszłości: marzyła im się Polska, która mimo cywilizacyjnych postępów cenić będzie przyrodę i środowisko naturalne.

Projekt utworzenia w Bieszczadach rezerwatu turystycznego, mimo sporego poparcia wyrażanego na szpaltach różnych innych czasopism oraz w licznych audycjach radiowych lub telewizyjnych, a także nagród przyznanych Rygielskiemu oraz „Politechnikowi” w tych latach, nigdy nie doczekał się realizacji¹⁶.

Według Rygielskiego przeciw projektowi wystąpili w prasie jedynie dziennikarze z trzech środowisk¹⁷. Lokalni dziennikarze (z okolicy Bieszczadów) stwierdzili, że w Warszawie nie trzeba tych gór odkrywać, ponieważ już dawno zostały odkryte. (Widocznie nie zrozumieli — czy nie chcieli rozumieć — sensu słowa „powtórnie” w nazwie akcji „Odkrywamy powtórnie Bieszczady”...) Sama zaś idea rezerwatu ich irytowała, bo w środku rezerwatu już mieszkali osadnicy: czy tamci mieli być traktowani jak Aborygeni na pokaz? Dziennikarze

¹² Więcej zob. P.M. Dabrowski, „Odkrywamy powtórnie Bieszczady”. *Idealizacja gór w PRL-u i jej oddźwięk*, „Góry – Literatura – Kultura” 13, 2019.

¹³ Redakcja, *Odkrywamy powtórnie Bieszczady*, „Politechnik” 1972, nr 38–39.

¹⁴ *Niedługo zaczynamy*, „Politechnik” 1974, nr 11, s. 1, 5; program — s. 5.

¹⁵ Redakcja [= J. Rygielski], *Bieszczady i 'Politechnik'*, „Politechnik” 1973, nr 38; chociaż okazuje się, że Tomasz Kowalik używał tego określenia jeszcze wcześniej: *idem*, *Studencka rzeczpospolita bieszczadzka*, „Politechnik” 1973, nr 36, s. 11.

¹⁶ O zwolennikach zob. Redakcja [= J. Rygielski], *Bieszczady i 'Politechnik'*. Za jego pracę w telewizji w 1976 roku Rygielski sam dostał nagrodę (por. dyplom [Telewizja.pdf], skan w posiadaniu autorki).

¹⁷ Por. Wywiad 1, s. 22.

z dwóch stołecznych gazet również potępili projekt. Przeciw „radykałnej lewicy bieszczadzkiej” [!] wystąpili dziennikarze wpływowego czasopisma „Polityka”, którzy chętniej widzieliby w Bieszczadach skupisko domów wczasowych¹⁸. Projekt rezerwatu turystycznego wyśmiewał także autor artykułu opublikowanego w tym czasie w poczytnym „Życiu Warszawy” pod znamionym tytułem *Krowy nie przeszkadzają motylkom*, w którym argumentował, że wielkie fermy hodowlane w sercu Bieszczadów turystom nie przeszkodzą¹⁹.

Najważniejsza jednak była reakcja władz. Władze PZPR nie uznały tego podziału, tych roszczeń studenckich. Nawet nie ustosunkowały się do tej akcji. Wciąż dominowała „koncepcja zgodnego wszystkoizmu”, według której było miejsce na wszelkiego rodzaju zagospodarowanie „bezkresnych” Bieszczadów²⁰. Tyle że w owym projekcie nie było miejsca dla studentów, którzy postulowali akurat niezagospodarowywanie chociaż fragmentu tego dzikiego terenu, gdzie mogliby spokojnie wędrować i odpoczywać. Studentów odstraszo (wybudowane przez nich budynki spłonęły), ich projekty i plany zostały zaprzepaszczone. Za to władze zaprosiły w Bieszczady harcerzy, którzy budowali tam gigantyczne (i nie zawsze właściwie ulokowane) stacje, kempingi i parkingi... Być może decydenci bali się „rzeczypospolitej studenckiej”, chociaż Rygielski i zwolennicy rezerwatu turystycznego wcale nie byli opozycją polityczną: niektórzy z nich (z Rygielskim włącznie), prędzej czy później, wstąpili do PZPR²¹. Byli jednak przeciw zawłaszczeniu tych terenów przez jakieś uprzywilejowane grupy. Wychowany w ustroju socjalistycznym Rygielski sądził, że przyroda PRL powinna należeć do wszystkich obywateli, a nie do poszczególnych osób lub instytucji. W jednym z felietonów w serii „Odkrywamy Powtórnie Bieszczady” pod tytułem *Idea — przeciw folwarkom*, napiętnował wpływowe osoby lub przedsiębiorstwa, które przywłaszczyły sobie kawałki górskiego uroczyska na dache lub domy wczasowe²². Czyżby już wyczuł, iż wkrótce Rada Ministrów potajemnie przywłaszczy sobie spory teren w najdzikszych partiach Bieszczadów — mniej więcej rozmiaru pożądanego rezerwatu turystycznego — jako prywatny ośrodek myśliwski?

Mimo porażki Rygielski się nie poddał. Nadal pisał felietony i artykuły do różnych czasopism, chociaż już pracował jako rzecznik prasowy Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz był przewodniczącym Komisji Ochrony Przyrody Zarządu Głównego PTTK. W tym właśnie czasie opublikował obszerny artykuł pod tytułem *Dla kogo Bieszczady?*, w którym przedstawiając przeciwstawne narracje, z jednej strony dotyczące idei rezerwatów, a z drugiej ostatecznie

¹⁸ L. Stefański, M. Wesołowska, A.K. Wróblewski, *Bieszczady i cała Polska*, „Polityka” 26.05.1973.

¹⁹ Z. Lubak, *Krowy nie przeszkadzają motylkom*, „Życie Warszawy” 17.01.1974.

²⁰ B. Sierszuła, *Sporu o Bieszczady nowy etap*, „Tygodnik Demokratyczny” 1981, nr 1.

²¹ O wstąpieniu do partii zob. Wywiad 1, s. 15, tam usprawiedliwienie: młody dziennikarz chciał z wewnątrz „lepiej poznać mechanizmy funkcjonujące w Polsce”.

²² J. Rygielski, *Idea — przeciw folwarkom...*

niezrealizowanych planów zagospodarowania tych gór, lansował turystykę kwalifikowaną w jednym „z nielicznych już w Europie opustoszałych terenów”²³.

Po zlikwidowaniu w 1975 roku powiatu bieszczadzkiego na rzecz województwa krośnieńskiego, które w założeniu miało rozwijać się jako region typowo turystyczny, Rygielski wraz z kolegą Witoldem Michałowskim pracował nad książką przeznaczoną dla szerszej publiczności, podsumowującą i rozszerzającą dyskusję z lat 1973 i 1974²⁴. Według opinii recenzentów była ona „z pasją napisana”, „publicystyczna, walcząca”, o „temacie niezwykle w naszej dobie istotnym”, „jedna z najbardziej wartościowych pozycji tegorocznego rynku wydawniczego”²⁵. Jeśli tylko można było ją nabyć. Bo chociaż *Spór o Bieszczady* ukazał się wiosną 1979 roku, większość egzemplarzy (7 z nakładu 10 tysięcy) na rozkaz pewnego decydenta szybko zamknięto w magazynie²⁶. O tym fakcie dowiedzieli się autorzy i niektórzy recenzenci, którzy skwapliwie odnotowywali trudności z kupnem tej ciekawej pozycji, czasem uważanej za „patyk wetknięty w mrowisko”²⁷. W Warszawie *Spór o Bieszczady* upowszechniano i czytano w oryginalny i niekonwencjonalny sposób: na Politechnice całą książkę rozplakatowano, strona po stronie, na ścianie²⁸. Czyli niepokorni studenci nadal działali na przekór władzom, które z wolna miały dość ich ekstrawaganckich pomysłów. Był jeszcze inny powód wstrzymania reszty nakładu książki lansującej rezerwat turystyczny w Bieszczadach: dopiero w erze „Solidarności” Rygielski usłyszał, że ówczesne władze obawiały się, iż duży, bezludny teren przy granicy ze Związkiem Radzieckim mógłby być znakomitą miejscem do desantu wojsk NATO...²⁹

Powróćmy jednak do książki. Moim zdaniem w porównaniu z akcją studenczką wydźwięk i przesłanie tej publikacji było o wiele głębsze. Sugerowała ona bowiem, że przyjęty i popularyzowany w kraju model turystyki zagrażał środowisku naturalnemu. Inwestycje turystyczne niszczyły bowiem przyrodę, do której powinny być człowieka przybliżyć. Ponadto Bieszczady powinny być dobrem należącym do obywateli całego kraju, a nie tylko województwa krośnieńskiego. Podkreślano (i w książce, i w wielu recenzjach), że postulującym utworzenia na terenie Bieszczadów rezerwatu turystycznego chodziło jedynie o jedną dziesiątą

²³ J. Rygielski, *Dla kogo Bieszczady?*, s. 14.

²⁴ W. Michałowski, J. Rygielski, *Spór o Bieszczady*, Warszawa 1979.

²⁵ „Z pasją napisana”: K. Czabański, *Spór jeszcze aktualny*, „Kultura” 16.09.1979; „publicystyczna, walcząca”: J.B. Lipszyc, *Sporu ciąg dalszy*, „Politechnik” 1979, nr 25; „temat niezwykle w naszej dobie istotny”: B. Kujawa, *Spór o Bieszczady*, „Fundamenty” 1979, nr 33; „jedna z najbardziej wartościowych pozycji tegorocznego rynku wydawniczego”: M. Rymuszko, *Rodowód pewnego sporu: Recenzje*, „Prawo i Życie” 1979, nr 38.

²⁶ J. Rygielski, *Prosto z buszu. Spór o Bieszczady (Part One)*, „Puls Polonii” 9.01.2014, http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=13220 (dostęp: 5.05.2019). To był Władysław Kandefer, pierwszy sekretarz w województwie krośnieńskim.

²⁷ *Środowisko*, „Przekrój” 14.10.1979.

²⁸ Wywiad 1, s. 31.

²⁹ J. Rygielski, *Prosto z buszu. Spór o Bieszczady (dokończenie)*, „Puls Polonii” 9.01.2014, http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=16&arty_id=13221 (dostęp: 5.05.2019).

terenu województwa — dwa promile Polski, których zagospodarowanie i tak wniosłoby niewiele do gospodarki krajowej. Ostatecznie autorzy wspomnianej pozycji pogodzili się z zagospodarowaniem Bieszczadów, ale przeprowadzonym „w sposób głęboko mądry i do samego końca przemyślany”. Twierdzili, że: „trzeba [Bieszczady] uratować po to, aby było jeszcze w naszym kraju, na naszej ziemi miejsce, gdzie można stanąć oko w oko z Naturą” — dodajmy: przez N. Gdy inne pasma górskie były coraz bardziej zagospodarowane, aż „starte na pył przez miłośników przyrody”, Rygielski miał cichą nadzieję, że Bieszczady pozostaną dziewicze lub względnie dziewicze³⁰.

Spór o Bieszczady otworzył nowy etap w dyskusji o przyszłych losach Bieszczadów. Książka i jej pokłosie (pochlebne recenzje, publiczne spotkania z autorami książki, wykłady) wzbudziły zainteresowanie nowego pokolenia studentów i miłośników bieszczadzkiej przyrody. W lutym 1980 roku deklarowano na szpaltach „Politechnika”: „Odkrywamy Bieszczady po raz trzeci”³¹. Tym razem jeszcze więcej pisano o potrzebie znalezienia płaszczyzny współpracy z gospodarzami górskiej krainy³². Artykuły pod tym nagłówkiem wychodziły regularnie w „Politechniku”, aczkolwiek nie spod pióra Rygielskiego, który wtedy swoje artykuły publikował już gdzie indziej. Niemniej parę miesięcy później (czyli w czerwcu 1980 roku) Liga Ochrony Przyrody i Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przyznały współautorowi *Sporu o Bieszczady* pierwszą nagrodę za „całokształt działalności publicystycznej na łamach czasopism w dziedzinie kształtowania i ochrony środowiska w roku 1979”, świadcząca o jego nieustannym zaangażowaniu na szczeblu krajowym³³. To wszystko miało znaczenie.

Jednak dopiero w okresie po zalegalizowaniu NSZZ „Solidarność” sytuacja znacznie się zmieniła. W listopadzie 1980 roku „zaaresztowany” nakład *Sporu o Bieszczady* wreszcie wypuszczono. W tym samym miesiącu na spotkaniu z autorami w warszawskim Empiku zwolennicy książki skonfrontowali własne poglądy z przekonaniem obecnych na spotkaniu przedstawicieli władz województwa krośnieńskiego i założyli Towarzystwo Bieszczadzkie jako grupę nacisku (w ramach Oddziału Warszawskiego Polskiego Klubu Ekologicznego)³⁴. Tym razem postulaty autorów książki, wsparte działalnością Towarzystwa Bieszczadzkiego, przyniosły oczekiwany rezultat: ówczesne władze zaczęły poważnie myśleć, jak uwzględnić natarczywe głosy społeczeństwa studenckiego i szerokiego kręgu ich sprzymierzeńców...³⁵ Okazało się jednak, że na konkretne działania zostało już niewiele czasu.

³⁰ W. Michałowski, J. Rygielski, *Spór o Bieszczady*, 1979, s. 94.

³¹ Redakcja, *Odkrywamy Bieszczady po raz trzeci*, „Politechnik” 1980, nr 7, s. 1.

³² *Ibidem*.

³³ Por. dyplom Nagroda za całokształt.pdf, skan w posiadaniu autorki.

³⁴ Szczegółowe sprawozdanie spotkania zob. J.B. Lipszyc, *Spotkanie ludzi o czystym sumieniu*, „Politechnik” 1981, nr 2, s. 10.

³⁵ Zob. list Andrzeja Trojnar, zastępcy przewodniczącego Głównego Komitetu Turystyki w Warszawie, do wicewojewody krośnieńskiego Wiesława Skalkowskiego z 30 marca 1981 roku, Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Skołyszynie, sygn. 2993: ark. 27.

Historyk może zastanawiać się nad tym, co by było, gdyby 13 grudnia 1981 roku nie ogłoszono stanu wojennego. Rygielski miał pecha, gdyż jego kolejna publikacja — z pamiętnym ironicznym tytułem *Fiatem na Rysy* — pojawiła się w księgarniach akurat dzień później³⁶. W owej książce pisał on między innymi także o Bieszczadach: „Gdyby wówczas zwrócono uwagę na zjawisko turystyki o charakterze traperskim i przyjęto założenie, że jest to rozrywka godna popierania, także w przyszłości, mielibyśmy unikalny w skali Europy obszar dla turystyki naturalnej”³⁷. Już wcześniej tego roku przyznano Rygielskiemu pierwszą nagrodę Klubu Dziennikarzy Turystycznych Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich za najlepsze publikacje z dziedziny turystyki i krajoznawstwa za rok 1980, czyli nadal doceniano jego zasługi na rzecz Bieszczadów i ochrony przyrody³⁸.

Rygielski jednak dosyć szybko znalazł się w gronie wrogów systemu jako członek „Solidarności”. W czasie stanu wojennego rozwiązano liczne organizacje społeczne i zamknięto niewygodne czasopisma z „Politechnikiem” włącznie. Następną książkę, pod tytułem *Niekochane góry* — prawdziwy biały kruk, Rygielski oddał do druku w roku 1982, tuż przed wylotem do Australii, gdzie pozostał na stałe. Można powiedzieć, że wraz z jego emigracją patyk wyjęto z mrowiska...

Po zniesieniu stanu wojennego kraj był już inny, aczkolwiek nadal ponury, a społeczeństwo polskie na pozór wydawało się pokorniejsze. Rygielski z emigracyjnego oddalenia nie był w stanie realizować swojego projektu ochrony Bieszczadów. Niemniej jednak w 1986 roku ukazało się drugie wydanie *Sporu o Bieszczady* w nakładzie 20 tysięcy egzemplarzy — ale jaki rozgłos/wpływ miała wtedy ta książka, nie jest mi wiadomo³⁹. Wiem tylko, że napisana przez Rygielskiego przedmowa do tego wydania — wyrazistsza i odważniejsza, w której rzucił wyzwanie ludziom odpowiedzialnym za rozwój Bieszczadów, nie została zaakceptowana przez cenzora⁴⁰. Było to ostatnie wydanie, chociaż nie ostatni głos w tej sprawie, bo późniejsza książka Michałowskiego, nie mniej niezłomnego współautora *Sporu*, pod tytułem *Hajże na Bieszczady*, pod wieloma względami okazała się bardzo podobna⁴¹. Ale to wszystko wychodzi poza ramy niniejszego artykułu.

Podsumujmy. Przez wiele lat Rygielski dawał się we znaki oficjalnej władzy jako trybun zdrowej myśli postulującej ochronę niepowtarzalnego naturalnego piękna krajobrazu bieszczadzkiego i bieszczadzkiej przyrody. Od początku swojej kariery jako naukowiec dziennikarz walczył o ochronę środowiska naturalnego jako nieodzownej części życia człowieka nowoczesnego, cywilizowanego. Wyzwanie to zrozumiał już w 1969 roku:

³⁶ Korespondencja Rygielskiego z autorką z dnia 2 marca 2019 roku.

³⁷ J. Rygielski, *Fiatem na Rysy*, Warszawa 1981, s. 95.

³⁸ Zob. „Gościńiec” 5, 1981; skan dyplomu [Turystyka.pdf] w posiadaniu autorki.

³⁹ W. Michałowski, J. Rygielski, *Spór o Bieszczady*, Warszawa 1986.

⁴⁰ Por. korespondencję z 26 marca 2019 roku z Januszem Rygielskim, który udostępnił mi skan jego propozycji: Propozycja przedmowy do II wydania.pdf, w posiadaniu autorki.

⁴¹ W.S. Michałowski, *Hajże na Bieszczady*, Michalin-Lutowiska 1993.

Góry są chyba najlepszym przykładem na to, jak często fantazja człowieka i jego znajomość techniki nie służą postępowi i kulturze, lecz przeważnie rodzą one pomysły i — co gorzej, realizacje — będące dowodem rozbratu z humanizacją i — co ciekawe — jednocześnie przyczyną, dla której autor przedsięwzięcia znalazł się w ogóle w górach⁴².

Ta konkluzja (aczkolwiek wtedy chodziło Rygielskiemu o Tatry) nie nastraja optymistycznie. Warto podkreślić, że Rygielski był człowiekiem o wykształceniu technicznym i ostrym piórze, który mimo sceptycyzmu wyrażonego w tym cytacie okazał się wielkim optymistą, a zarazem autorem najsensowniejszej „fantazji” o Bieszczadach. Póki żył w Polsce i nawet później na obczyźnie, nie poddał się, nie zrezygnował z obrony tego, co uważał za słuszną sprawę, czyli ochrony środowiska naturalnego oraz losów ukochanych Bieszczadów. Dla kogo Bieszczady? Odpowiedź jest prosta: dla turystów z prawdziwego zdarzenia, którzy będą doceniać krajobraz naturalny, wyzwanie górskich warunków, ciszę uroczyska — o ile takie im pozostaną. Tak wyglądała jedyna głośna próba zawłaszczenia gór w PRL — ów zapoczątkowany i podsycony przez Janusza Rygielskiego autentyczny ruch społeczny, który powstał jeszcze przed okresem „Solidarności”.

Bibliografia

- Archiwum Państwowe w Rzeszowie Oddział w Skołyszynie, sygn. 2993: ark. 27.
 [b.a.], *Dla kogo Bieszczady*, „IMT Światowid” 1980, nr 851.
 [b.a.], *Niedługo zaczynamy*, „Politechnik” 1974, nr 11.
 [b.a.], *Środowisko*, „Przekrój” 14.10.1979.
 [b.a.], *Wszechlista Koła*, <http://www.skpb.waw.pl/przewodnicy/wszechlista.html> (dostęp: 20.07.2019).
 Czabański K., *Spór jeszcze aktualny*, „Kultura” 16.09.1979.
 Dabrowski P.M., *„Odkrywamy powtórnie Bieszczady”. Idealizacja gór w PRL-u i jej oddźwięk*, „Góry – Literatura – Kultura” 13, 2019.
 Dębicki W., *Problem zagospodarowania Bieszczadów*, „Wierchy” 35, 1966.
 Hoenig B., *Geteilte Berge: Eine Konfliktgeschichte der Naturnutzung in der Tatra* („Umwelt und Gesellschaft” 20), red. Ch. Mauch, H. Trischler, Göttingen 2018.
 Kowalik T., *Studentcka Rzeczpospolita bieszczadzka*, „Politechnik” 1973, nr 36.
 Kujawa B., *Spór o Bieszczady*, „Fundamenty” 1979, nr 33.
 Lipszyc J.B., *Sporu ciąg dalszy*, „Politechnik” 1979, nr 25.
 Lipszyc J.B., *Spotkanie ludzi o czystym sumieniu*, „Politechnik” 1981, nr 2.
 Lubak Z., *Krowy nie przeszkadzają motylkom*, „Życie Warszawy” 17.02.1974.
 Mazur J., Rygielski J., *Chwila uzasadnionej fantazji*, „Politechnik” 1973, nr 18.
 Michałowski W.S., *Hajże na Bieszczady*, Michalin-Lutowiska 1993.
 Michałowski W., Rygielski J., *Spór o Bieszczady*, Warszawa 1979; wyd. 2 rozszerz.: Warszawa 1986.
 Redakcja [= J. Rygielski], *Bieszczady i 'Politechnik'*, „Politechnik” 1973, nr 38.
 Redakcja, *Odkrywamy Bieszczady po raz trzeci*, „Politechnik” 1980, nr 7.

⁴² J. Rygielski, *Hunowie w Tatrach* [„Technika i ty”], „Politechnik” 1969, nr 35.

- Redakcja, *Odkrywamy powtórnie Bieszczady*, „Politechnik” 1972, nr 38–39.
- Rygielski J., *Dla kogo Bieszczady?*, „Gościniec” 1978, nr 2, s. 22–25; nr 3, s. 14–16; nr 4, s. 23–25.
- Rygielski J., *Fiatem na Rysy*, Warszawa 1981.
- Rygielski J., *Hunowie w Tatrach* [„Technika i ty”], „Politechnik” 1969, nr 35.
- Rygielski J., *Idea — przeciw folwarkom*, „Politechnik” 1973, nr 18.
- Rygielski J., *Na przełęczach bezsensu*, „Kultura” 1980, nr 16.
- Rygielski J., *Nowe krajobrazy*, „Politechnik” 1969, nr 21.
- Rygielski J., *Papier jest cierpliwy*, „Politechnik” 1969, nr 38.
- Rygielski J., *Pismo ‘czerwonej Politechniki’*, „Literatura” 1976, nr 11 (213).
- Rygielski J., *Prosto z buszu: Spór o Bieszczady* (Part One), „Puls Polonii” 9.01.2014, http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=1&arty_id=13220 (dostęp: 5.05.2019).
- Rygielski J., *Prosto z buszu: Spór o Bieszczady* (dokończenie), „Puls Polonii” 9.01.2014, http://www.zrobotosam.com/PulsPol/Puls3/index.php?sekcja=16&arty_id=13221 (dostęp: 5.05.2019).
- Rygielski J., *Szczęśliwi, że mają dokąd*, „Politechnik” 1970, nr 8.
- Rymuszko M., *Rodowód pewnego sporu. Recenzje*, „Prawo i Życie” 1979, nr 38.
- Sierszuła B. *Sporu o Bieszczady nowy etap*, „Tygodnik Demokratyczny” [1981], nr 1 (1438).
- Stefański L., Wesołowska M., Wróblewski A.K., *Bieszczady i cała Polska*, „Polityka” 26.05.1973.
- Wywiad 1 (odpis rozmowy Ernestyny Kuriat Kozek z publikacji australijskiej „Puls Polonii” z Januszem Rygielskim, b.d. [chyba 2005 lub 2006], kopia w posiadaniu autorki).